LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Słuchają Państwo audycji kulturalnych podcastu Narodowego Centrum Kultury. Ja nazywam się Martyna Matwiejuk, a dziś w naszym studiu Marta Kowalewska, główny kurator Centralnego Muzeum Włókiennictwa w Łodzi, przewodnicząca Rady Fundacji Marty Magdaleny Abakanowicz-Kosmowskiej i Jana Kosmowskiego, a także współkuratorka wystawy, o której chciałybyśmy dziś Państwu opowiedzieć. Dzień dobry.**

MARTA KOWALEWSKA: Dzień dobry, bardzo dziękuję za zaproszenie i właśnie możliwość porozmawiania o tym projekcie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Każda wystawa prac Magdaleny Abakanowicz to jest duże wydarzenie dla miłośników sztuki. W ostatnich latach takich okazji, by jej pracę oglądać w różnych zakątkach świata trochę było, ale wystawa aktualnie prezentowana w Kordegardzie Galerii Narodowego Centrum Kultury jest dość niezwykła, jest nietypowa, ponieważ przywołuje ona wystawienniczy debiut artystki. W pewnym stopniu jest rekonstrukcją jej pierwszej indywidualnej wystawy, jaka odbyła się w 1960 roku, dokładnie pod tym samym adresem, w Kordegardzie przy krakowskim Przedmieściu. "Magdalena Abakanowicz Prolog", taki tytuł nosi ta wystawa. Znalazło się na niej 14 dzieł, które powstały pod koniec lat 50. i na początku lat 60. w takim dość ciekawym momencie w życiu artystki, bo z jednej strony już 30-letnia wówczas twórczyni, która dobrze wie, że to co proponuje edukacja artystyczna to zdecydowanie za wąskie ramy dla jej wyobraźni twórczej. Z drugiej strony chwilę przed bardzo ważnym wydarzeniem, czyli pierwszym Biennale Tkaniny w Lausanne z 1962 roku. Za chwilę ono się wydarzy, czyli to jest taki moment tuż przed tym przełomem. Ten prolog z tytułu wystawy.**

MARTA KOWALEWSKA: Tak, rzeczywiście sytuacja niezwykła, że możemy przywołać tą wystawę w jej oryginalnym miejscu. Oczywiście wpłynęło to na kształt wystawy, ale dzięki temu, że zachowało się co prawda jedno archiwalne zdjęcie, ale na podstawie którego można było, dołożyliśmy wszelki stan, żeby odtworzyć tą wystawę, to w trakcie nawet instalacji i podczas analizy tego zdjęcia, urealniły się bardzo ważne problemy, które ta wystawa już wtedy poruszała. Także myślę, że gdyby te prace były nawet pokazane w podobnym zestawieniu, ale w innym wnętrzu, myślę, że nie byłoby to aż tak widoczna ta myśl, która wówczas przyświecała Magdalenie Abakanowicz te 65 lat temu.

MARTYNA MATWIEJUK: **Na pewno do wystawy za chwilę wrócimy. Ja jeszcze się zatrzymam przy tym momencie w jej twórczości i nawiążę do tego pierwszego Biennale, bo to były trzy letnie miesiące 1962 roku w Lozannie, które całkowicie zmieniły myślenie o tkaninie, które pozbawiły ją tego wymogu, funkcji. Magdalena Abakanowicz jest jedną z siedmiorga twórców polskich, którzy mają okazję się tam zaprezentować. Pokazuje tkaninę jeszcze płaską, ale już z pewnymi elementami reliefowymi. Zastanawiam się, czy te prace, które możemy zobaczyć**

w Kordegardzie z początku lat 60., już trochę tę trójwymiarowość w jakimś sensie zapowiadają.

MARTA KOWALEWSKA: Są to prace, głównie pokazywane przez nią, to tkaniny malowane, które gdzieś w swojej formie jeszcze są dwuwymiarowe, ale zarówno w kompozycji, która już kiedy na nią patrzymy, te wszystkie abstrakcyjne formy tworzą pewnego rodzaju plany i jest już ta przestrzenność w kompozycji i w myśleniu. Ale co bardzo istotne, tak naprawdę Magdalena Abakanowicz tą przestrzeń zaaranżowała. Ona rzeczywiście stworzyła taką instalację in situ, która była dość niezwykła, ponieważ bardzo krótko wcześniej Wojciech Fangor i Stanisław Zamecznik stworzyli pierwszy w polskiej historii sztuki environment, właśnie taką instalację in situ. I tutaj mamy do czynienia właśnie z podobnym zabiegiem, czyli taką pracą z przestrzenią, stworzeniem pewnego typu relacji między tymi pracami. I co też myślę jest bardzo ciekawe, na wystawie znajduje się również praca w technice olejnej, tutaj powtarzając za samą Magdaleną Abakanowicz, która na takim małym zaproszeniu, które się zachowało, nie nazywała ich malarskimi pracami, tylko właśnie projektami tkanin w technice olejnej. Już sugerując, że jest to po prostu pierwszy taki etap, pierwszy krok do realizacji tych właśnie wielkoformatowych tkanin malowanych. I myślę, że to jest o tyle też ciekawe, że te prace właśnie w technice olejnej, one gdzieś bardzo są zbliżone do tego, co wówczas w tym świecie malarstwa lat 50. się wydarzyło w polskiej sztuce. Ale rzeczywiście pokazują również te czasy, kiedy po prostu po wojnie ten brak materiałów, który zresztą, jak jeszcze wrócimy tutaj do tej pierwszej Lozanny, będzie bardzo też istotnym elementem w ogóle zapoczątkowania nowego języka w tkaninie. Ale tutaj mówiąc o malarstwie, to nawet właśnie ten trudny dostęp do płócien, do blejtramów, do dobrej jakości farb, ale też determinowane to było, jeżeli chodzi też o same formaty malarskie, które wówczas powstawały. A Magdalena Abakanowicz była taką artystką, która zawsze dążyła do tej siły ekspresji właśnie w tym formacie dużym. Dla niej to było bardzo, bardzo istotne. Dlatego tę kompozycję przełożyła właśnie na takie wolnowiszące płótna, czy to bawełniane, czy to lniane. Ale było dla niej też ważne, żeby te płótna, oczywiście tak jak już wspomniałam, one zaistniały w przestrzeni i były taką pracą z przestrzenią, ale były wolno po prostu wiszącymi tymi przestrzeniami. Tutaj na potrzeby ekspozycji każda z tych tkanin, teraz ma tunel, żeby rzeczywiście tutaj na górze, żeby te prace mogły być wyeksponowane z zachowaniem wszelkich takich wymogów konserwatorskich. Natomiast pierwotnie Magdalena Abakanowicz używała takich bardzo małych metalowych kółeczek, co sprawiało, że jeszcze właśnie ta tkanina dostawała, gdzieś już można powiedzieć trzeciego wymiaru, ale była bardzo podatna na ruch powietrza, na pewną taką plastykę, której inne materie nie mają. I na pewno było to również też takie pozbawienie ram w tym kompozycji, które gdzieś tam w tej fazie projektu się pojawiały. Także myślę, że sama ta specyfika, że te płótna można było bardzo szybko, łatwo zwinąć, gdzieś przenieść, ale też łatwo było stworzyć pewnego rodzaju taki świat, w którym można było się zanurzyć. I to dla niej też było ważne, właśnie kreowanie takich jej własnych przestrzeni, które później w swojej twórczości tą ideę rozwijała już za pomocą tych wielkoprzestrzennych prac Abakanów nazwanych od jej nazwiska. Ale też to każdą wystawę traktowała jako taką osobną opowieść. I myślę, że w tej wystawie w Kordegardzie to jest też bardzo ważne, że część z tych prac było prezentowane wcześniej chociażby na wystawie w Tate Modern, czy innych wystawach poświęconych właśnie tej twórczości związanej z tkaniną. Natomiast one były eksponowane pojedynczo i były eksponowane na takiej zasadzie, żeby pokazać, że gdzieś

wcześniej taki etap w twórczości Magdalena Abakanowicz był. Natomiast właśnie siłą tej wystawy jest to, że mogły z powrotem zaistnieć w tej samej przestrzeni i stanowić po prostu rzeczywiście tak jak to było 65 lat temu bardzo spójną, przemyślaną narrację i opowieść.

MARTYNA MATWIEJUK: **W jakim stopniu w Pani ocenie tę wystawę udało się po tych 65 latach odtworzyć?**

MARTA KOWALEWSKA: Myślę, że w bardzo, bardzo, bardzo dużym stopniu. W tej głównej sali, którą możemy zobaczyć na tym jednym zachowanym zdjęciu, nieomal wszystkie prace zostały wyeksponowane oprócz jednej, która obecnie znajduje się w kolekcji Muzeum Narodowego w Warszawie i po prostu rzeczywiście też ze względów czasowych była niemożliwa do wypożyczenia. Natomiast w to miejsce została zaprezentowana praca, która znajduje się w Fundacji. Natomiast właśnie z bardzo podobnym rodzajem kompozycji, podobnym rodzajem myślenia jest też praca, która widoczna jest na zdjęciu i była eksponowana w poziomie. Natomiast ze względu na to, że obecnie należy ona do kolekcji prywatnej i po prostu jest przygotowana do prezentacji w pionie, to w tym miejscu zastąpiliśmy ją projektem po prostu do tej tkaniny, którą rzeczywiście też również na wystawie można zobaczyć. Także myślę, że jest to bardzo, bardzo wierne odtworzenie. Natomiast domyślamy się i tutaj też analizując zaproszenie, że w drugiej sali były prezentowane głównie projekty. Natomiast zostały pokazane takie tkaniny, które są takim etapem tuż przed wystawą z 57 roku i tuż po, bo z 63. One weszły ze sobą w dialog, ponieważ zostały powieszone naprzeciwko siebie. Jedna to tkanina zatytułowana Ryba i myślę, że to jest o tyle ciekawe, żeby pokazać, że tuż po skończeniu studiów właśnie te tkaniny malowane bardziej gdzieś były pokazywane, prezentowane i gdzieś wychodziły bardziej z takiego myślenia z obszaru rzemiosła, czy właśnie były bardziej związane z wnętrzami prezentowanych właśnie na wystawach zbiorowych organizowanych przez CEPELiĘ czy przez spółdzielnię ŁAD, ale też wystawy architektury wnętrz. I one właśnie pulsowały takimi bardzo intensywnymi kolorami, ale też miały swoje tytuły jak Ryba i Rys czy Motyl. I czerpiąc z tego świata biologicznego, oczywiście były jakimś fantastycznym taką transpozycją tych obrazów i były oczywiście interpretacją Magdalena Abakanowicz. Natomiast tutaj ta wystawa w Kordegardzie jest już z innego myślenia, że tak powiem wyrosła i myślę, że warto tutaj też powiedzieć o takim ważnym spotkaniu w życiu artystki, kiedy to w 1957 roku wjechała na swoją pierwszą zagraniczną podróż, organizowaną przez Ministerstwo Kultury wtedy. Natomiast poznała tam Henryka Starzewskiego, artystę z obszaru awangardy, już o bardzo silnej pozycji artystycznej, ale zupełnie z innego obszaru myślenia. I myślę, że ta wystawa jest takim dowodem właśnie na rozpoczęcie tej drogi, kiedy Magdalena Abakanowicz pracowała, myślała o medium tkaniny właśnie w kategoriach tych sztuk wizualnych, czyli są to kompozycje bardziej abstrakcyjne, ta praca z przestrzenią, szukanie właśnie pewnych relacji. I chciałabym tutaj wspomnieć, że instalacja tej wystawy była dla mnie też takim bardzo emocjonalnie ważnym momentem, ponieważ wieszaliśmy tą pracę razem z panią Stefanią Zgudką i Tomaszem Piątkowskim, najbliższymi asystentami Magdalena Abakanowicz. I pani Stefania, która już od 65 roku towarzyszyła gdzieś w tej drodze twórczej Magdaleny Abakanowicz i pan Tomek oczywiście też nieco później dołączył. Myślę, że jest to bardzo ciekawe takie w ogóle czucie jej sztuki, w ogóle na poziomie gdzieś intuicji i w czasie wieszania właśnie. Bardzo sobie ceniłam te chwile, kiedy właśnie mówili, że no nie, nie, nie, tak tego pani profesor by na pewno nie powiesiła. I

że gdzieś ta wystawa, tak jak kiedyś, tworzyła się właśnie w tej relacji z przestrzenią. W tym, że można było od razu gdzieś poczuć tą ideę i te relacje, które Magdalena Abakanowicz właśnie zbudowała te 65 lat temu.

MARTYNA MATWIEJUK: **Być może za chwilę wyprowadzi mnie Pani z błędu, ale wydaje się, że wcale nie tak często w świecie muzealnictwa, w świecie kuratorskim po kilku solidnych dekadach w tym samym miejscu powtarza się lub przynajmniej w jakimś stopniu odtwarza się wystawy. To dość niezwykłe.**

MARTA KOWALEWSKA: Tak, jest to sytuacja, która rzadko może mieć miejsce z różnych powodów. Właśnie z tego, chociażby z takiego bardzo prozaicznego powodu, że prace gdzieś są rozproszone po świecie, trudno je zebrać. Oczywiście ta sytuacja się zmienia. Natomiast tutaj dzięki temu, że w ogóle tutaj powiem, że Magdalena Abakanowicz była taką artystką, która rzadko patrzyła wstecz, zawsze patrzyła do przodu i jeżeli myślała, to myślała o tym rozwoju języka sztuki, praktyki artystycznej. Dlatego też te tkaniny malowane w większości właśnie zachowały się w jej domu. Nie pokazywane przez dziesiątki lat. No i stanowiły właśnie gdzieś taki zespół, który można było połączyć po tych 65 latach. Oczywiście jest też tkanina wypożyczona z Centralnego Muzeum Włókiennictwa, czy tak jak wspomniałam, z kolekcji prywatnej Andrzeja Starmacha. Niemniej inne tkaniny pochodzą z fundacji. I co jest istotne, tkanina jest takim bardzo delikatnym medium, które poddaje się właśnie, jest narażonym na światło dzienne, które sprawia, że te farby bledną i wymaga specjalnych też warunków ekspozycji. Natomiast właśnie przez to, że one, mówię o tych tkaninach z fundacji, przez bardzo krótki okres czasu nie były eksponowane, to te tkaniny, kiedy się wejdzie na wystawę, one naprawdę zachwycają właśnie tymi kolorami, które w ogóle nic nie straciły właśnie na swojej głębi. I myślę, że to rzeczywiście jest dość niezwykła sytuacja.

MARTYNA MATWIEJUK: **Okazja, by je zobaczyć jeszcze do 30 marca w Warszawskiej Galerii Kordegarda. Chciałabym jeszcze zapytać, wiedząc jak potoczyła się kariera Magdalena Abakanowicz, jakie formy obrała jej sztuka, jak patrzy Pani na tę pracę sprzed 1962 roku, jak je Pani ocenia?**

MARTA KOWALEWSKA: Myślę, że ta wystawa powstała w bardzo dobrym momencie, kiedy możemy spojrzeć na nią już po tym festiwalu, można powiedzieć, wystaw poświęconych temu okresowi związanemu z tkaniną, w bardzo ważnych instytucjach europejskich, w londyńskim Tate Modern, ale też w Norwegii, w Szwajcarii, w muzeach narodowych. I oczywiście znamy bardzo dobrze prace rzeźbiarskie, które są w przestrzeniach publicznych. Czyli gdzieś po tym jak gdyby odkryciu i reinterpretacji na nowo twórczości Magdalena Abakanowicz, która myślę, że przez bardzo długi okres czasu była nawet bardziej znana za granicą niż w Polsce. Więc myślę, że gdyby ta wystawa była 10 lat temu, czy nawet trochę wcześniej, mielibyśmy po prostu inną jej percepcję, inny odbiór. A dzięki temu, że właśnie były przypomniane te najbardziej rewolucyjne formy Abakanów, czy nawet właśnie te rzeźbiarskie, to przywołanie tych tkanin malowanych pokazuje ten rozwój drogi twórczej Magdalena Abakanowicz, ale już też to, że one były już bardzo pierwszym świadomym okresem jej twórczości, kiedy wszystkie problemy, które ona będzie później rozwijała, czyli właśnie ta praca z przestrzenią, budowanie na każdej wystawie takiej bardzo spójnej narracji, tworzenie takiego właśnie osobnego świata.

Czy właśnie gdzieś ta materialność, która taką była rewolucją na Biennale w Lozannie w 1962 roku, czyli ta właśnie praca z materią i też to wykorzystanie bardzo specyficznych cech tkaniny. Tutaj może nawiążę do tego, że w 1965 roku, czyli bardzo niedługo też po tej wystawie w Kordegardzie, została artystka zaproszona na pierwsze Biennale Form Przestrzennych w Elblągu i tam stworzyła pracę przypominającą swoją formą drzewo, do którego można było wchodzić, też zresztą tak jak chciała, żeby wchodzić do środka abakanów, doświadczać ich bardzo sensualnie, haptycznie. Natomiast ta forma była po prostu formą stateczną i właśnie w jednym z wywiadów Magdalena Abakanowicz powiedziała, że był to taki moment, kiedy stwierdziła, że tak bardzo ważne jest jednak dla niej ta swoboda ruchu i ta elastyczność materii właśnie tkaniny. I myślę, że to właśnie też doskonale widać na tej wystawie w Kordegardzie, gdzie te prace są właśnie takie wolno puszczone, zwisające, kiedy również oczywiście też gdzieś nad tą ziemią się poruszają. Także myślę, że znając już tą jej drogę twórczą, patrzymy na wystawę w Kordegardzie właśnie poprzez wszystkie te problemy, które były rozwijane przez nią przez kolejne lata. I stąd właśnie też ten tytuł Prolog, który już właśnie jest tą zapowiedzią tej późniejszej jej drogi twórczej.

MARTYNA MATWIEJUK: **I myślę, że to jest znakomite zaproszenie, by Kordegardę odwiedzić. A o przestrzeni w twórczości Magdaleny Abakanowicz usłyszął Państwo więcej podczas oprowadzania kuratorskiego. 28 marca. Poprowadzi je Marta Kowalewska, która była dziś Państwa i moją gościnią. Bardzo dziękuję i zapraszamy.**

MARTA KOWALEWSKA: Serdecznie zapraszamy. Będzie mi bardzo miło.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.